Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 31. Kraków, Czwartek dnia 8 Lutego 1900. Rok VIII.

## PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Dzień wczorajszy był dniem zaprzeczeń. Ani Buller nie przeszedł po raz trzeci Tugeli, ani cesarz chiński nie został zdetronizowany, tem mniej zamordowany. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku, nie da się skontrolować wartości zarówno pierwotnych doniesień, jak i teraźniejszego ich zdementowania. Bez względu jednak na prawdziwość depesz ze Spearmansfarm i z Pekinu, da się z całą stanowczością stwierdzić, że położenie Anglji zarówno w jednym, jak i w drugim punkcie jest nie do pozazdroszczenia. Przejście Bullera przez Tugelę byłoby tylko daremnem szamotaniem się, którego skutek musiałby być opłakany; istnienie zaś cesarza chińskiego, pozbawionego w każdym razie wpływu, nie zmieni w niczem faktu, iż wpływ rosyjski panuje wszechwładnie w olbrzymim pałacu, w którym rozstrzygają się losy państwa chińskiego.

Konflikt dyplomatyczny z rządem francuskim z powodu nadania paryskiemu karykaturzyście, wyszydzającemu królową Wiktorję, orderu legji honorowej — jest niewątpliwie dla Anglji nowym kłopotem wcale pierwszorzędnej wagi. Trudno w istocie przypuścić, aby karykaturzyście, który obrał sobie za specjalność wyszydzanie królowej angielskiej, nadawano odznaczenie we Francji bez ukrytej myśli obrażenia tem, znajdującego się w ciężkich kłopotach tradycyjnego wroga. Sir Edmund Monson wyjechał z Paryża nagle, po otrzymaniu z Londynu dłuższej szyfrowanej depeszy. Anglja nie ma jednak dzisiaj dość odwagi, aby zdobyć się na jawne zerwanie stosunków.

To też oficjalnie upozorowano wyjazd Monsona tem, że obecność jego była potrzebna w Rzymie, aby tam poprzeć żądania Anglji co do wysłania wojsk włoskich do Egiptu dla zastąpienia tam wojsk angielskich, wysyłanych do Południowej Afryki. Jedynie komunikat, ogłoszony w *Times*, wyjaśnił właściwy powód wyjazdu Monsona, a wyjaśnił w sposób, w którym łączy się śmiesznie obrażona duma z bojaźnią, aby Francja z wyjazdu Monsona nie zechciała wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj przez odwołanie swego ambasadora z Londynu.

Jeśli prawdą jest, że Monson ma w Rzymie misję skłonienia Włoch do wysłania swoich wojsk do Egiptu, to niezawodnie zadanie będzie trudne, ze względu na grożące rządowi włoskiemu jego własne afrykańskie kłopoty i niebezpieczeństwa.

Nieszczęsna kolonja erytrejska, która, pomijając hańbę aduańską i zwichnięcie zamorskiej polityki Crispiego, kosztowała Włochy pół miljarda lirów i 8 tysięcy żołnierzy, znów się przypomina, ale i tym razem ku upokorzeniu utrapionych Włoch. Klęski Anglików w Afryce Południowej doszły także uszu negusa Menelika i, jak pisma włoskie twierdzą, nieposppolity ten władca Abisynji osądził, że chwila obecna jest stosowną do skutecznej napaści na Massawę, aby Włochów wyprzeć z reszty Erytrei i pomknąć granice swego państwa aż do morza Czerwonego, o które dawniej Abisynja się opierała. Więcej jeszcze, niż samego negusa, ożywiają żądze zaborcze lennika jego, przebiegłego gubernatora prowincji Tigre, Ras Makonnena, który podczas abisyńsko-włoskiej wojny, odegrał wybitną rolę, a uchodzi za presumptywnego następcę tronu po Meneliku. Ras Makonnen przyjmował u siebie co dopiero nader gościnnie zbiegłych z kaźni włoskiej w Nokrze skazańców włoskich: zdrajców stanu, dezerterów, szpiegów i innych zbrodniarzy i nie wydał ich, lubo gubernator masawski tego się domagał. Pisma włoskie widzą w tem symptomat, że Ras Makonnen coś niebezpiecznego przeciw Włochom knuje, — a niepokój ich podsyca jeszcze okoliczność, że także i ludność krajowa Erytrei odwraca się od Włoch i jawnie sympatje swe abisyńskie manifestuje.

Nie ma jeszcze pewności, czy Menelik albo z jego rozkazu Ras Makonnen istotnie o Massawę się pokusi, ale nie ulega wątpliwości, że wojna pozbawiłaby Włochy reszty afrykańskiej kolonji, gdyż w Erytrei stoją tylko bardzo słabe załogi, a nie ma najmniejszych widoków, aby parlament włoski na dalszą wysyłkę większych posiłków do Afryki ku obronie Erytrei zezwolił. Załogi włoskie w Erytrei są takie: w Adi-Caie jeden bataljon askarysów, w Saganeiti tak samo, przytem kompanja białych strzelców i cztery baterje, w Adi-Ugri bataljon i jedna baterja, w Asmarze (fort Baldissera) podobno dwa bataljony z jedną baterją dział. Dodać należy, że odkryte niedawno pod Asmarą pokłady złota również pożądliwość negusa i Ras Makonnena łechcą. Wprawdzie bogactwo tych min reklama znacznie przeceniła, ale faktem jest, że kopalnie istnieją, — a murzyni na wartości drogich kruszców znają się tak samo, jak ucywilizowani Europejczycy.

## KRONIKA.

**Samobójstwo naczelnika sądu.** Dochodzi nas ze Skawiny wiadomość, że naczelnik tamtejszego sądu, radca sądu krajowego, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, Ludwik Drzygiewicz, odebrał sobie życie we wtorek wystrzałem z rewolweru.

**Pisma socjalistów i ludowców** uległy konfiskacie za napaści na ks. biskupa Łobosa z powodu wydania przez niego kurendy przeciwko socjalizmowi.

**Socjalistyczne Towarzystwo Zjednoczenia Młodzieży** we Lwowie zostało przez policję rozwiązane. Wieczorem dnia 6-go b. m. w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich zjawiło się dwóch komisarzy policji w asystencji ajentów. Oświadczyli oni obecnym członkom wydziału, że Towarzystwo z polecenia Namiestnictwa, jest rozwiązane. Komisarz policji spisał protokół i inwentarz. Na wypadek, gdyby ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu tego stowarzyszenia, majątek jego — według postanowień statutu — przejdzie na rzecz lwowskiej Kasy chorych.

**Galicyjscy** weterynarze powiatowi noszą się z zamiarem urządzenia Zjazdu, celem naradzenia się w sprawach fachowych i stanowych. Również weterynarze rządowi mają zamiar zwołać do Lwowa osobne zgromadzenie w celu omówienia spraw wspólnych.

## ALMA MATER

**Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia**

31) przez

***Bogdana Jaxę Ronikiera.***

(Ciąg dalszy)

— Alsberg! — spytał, marszcząc się, książę. Zły był bowiem na Alsberga za to, że skłamał przed nim niepotrzebnie i tem kłamstwem przysłużył się głównie do uniewinnienia Wojsława. Gdyby był wiedział Albrecht całą prawdę odrazu, byłby sprawę pokierował inaczej i z pewnością nie uznał Wojsława potomkiem Niklota.

Nie szedłby i teraz z nim do walki na krótkie miecze... Zawahał się, nie miał ochoty widzieć Alsberga.

Ale szedł na śmiertelną utarczkę, był po spowiedzi, Alsberg potrzebował może jakiejś łaski od niego, służył mu długo, wiernie, kazał go wpuścić.

Jednocześnie drugiemi drzwiami wszedł Barold do księcia i doniósł, że mimo najstaranniejszego poszukiwania, winnych zabójstwa nie znaleziono jeszcze.

— Wszyscy łamią sobie głowę i nie mogą wpaść na ślad tych, którzy ten czyn haniebny popełnili — tłomaczył włodyka de Lubow. — Czy ma mi książę, mój pan, coś jeszcze do rozkazania? — spytał.

— Trwale szukać dalej bez odpocznienia — polecił Albrecht — nie żałuj trudu; zażyjesz wczasu, gdy mordercy pójdą pod topór.

— Nie leniłem się nigdy jeszcze w służbie księcia, mojego pana.

I wyszedł spiesznym krokiem.

Zaraz potem drzwi rozwarły się cicho i wszedł kornie Fryderyk von Alsberg. Widocznie czekał pod drzwiami, ale nie chcąc spotkać się z Baroldem, zwlekał z wejściem do książęcej komnaty.

Albrecht cofnął się mimowoli, spojrzawszy na oblicze starca.

W ciągu jednej nocy przybyło mu z dziesięć lat życia.

Sponiewierany w przeddzień przez Wojsława, Alsberg omdlał na razie, a potem, przyszedłszy do siebie cokolwiek, udał się spiesznie do swoich komnat na zamku.

Próżno chciały córki obaczyć i pocieszyć nieszczęśliwego ojca... nie wpuścił ich.

Dowiedziały się jednak od giermka, że nie utonął w bezczynnej, zabójczej rozpaczy, bo wydawał raz po raz jakieś pilne rozkazy, z którymi jego pachołkowie biegali z zamku do miasta i z powrotem na zamek.

— Chcesz czego, baronie? — spytał książę Albrecht chłodno wchodzącego Fryderyka von Alsberg.

— Chcę panie... twego dobra — odrzekł starzec.

— Czy i dla mego dobra całą historję napadu na Rostock zełgałeś?

— Nie całą... nie całą... ino co do osoby młodego grafa nie wyznałem prawdy... dla tego, by cię, mój książę, pobudzić do najsroższych miar temu najezdcy... A szkoda, że tych miar, które radziłem, książę na niego nie użyłeś...

— Nie ma już i o czem gadać — przerwał Albrecht.

— Nie ma — zgodził się Alsberg. — Muszę wam atoli inną rzecz wyznać...

— Tyś nasłał zbirów na niego? — spytał nagle Albrecht, któremu w tej chwili, jakby otworzyły się oczy.

— Ja, panie — jęknął rycerz.

— Ha!! to czyście!! — krzyknął książę. — Gdy za to krwią odpowiesz, z mojej sławy odezwie się jawnie niecny ten posąd — odetchnął Meklemburski książę.

— Odpowiem krwią — mój książę — bo mi się przedsięwzięcie nie powiodło — odparł Fryderyk.

— Pocóżeś nastawał na jego życie? Mściłeś się!?

— Pewnikiem, panie, żem się mścił, ale wierzcie mi, mój książę, byłem wiernym przyjacielem twego ojca, jestem ci do zgonu oddanym sługą... Ja chciałem nadewszystko uwolnić Meklemburgję od człowieka, który jej najlepszą z ziem podwładnych zabrać może... Ja chciałem zgładzić wroga, z którym miałeś się bić, panie...

— Pewny jestem wygranej — dumnie zauważył Albrecht.

— Koleje losu przemienne, nie zawżdy silniejszy pozornie, zwycięża.

— Wierzyłem i wierzę, żeś chciał mi dobrze — ciągnął dalej książę, uspokoiwszy się cokolwiek — ale nie mogę chwalić targnięcia się na życie grafa Wojsława i zamilczeć o tem, coś mi rzekł... nie mogę.

— Wiem o tem — przerwał mu Alsberg.

— Już nie dla tego, żeby sprawiedliwości stało się zadość — ciągnął książę jakby się tłomacząc — choć i to powód bardzo ważny, ale przecie ja stałbym się skroś tego tajnym wspólnikiem twojej przewiny i Sąd Boży musiałby mnie wonczas potępić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Rabunek.** We środę przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego A. Wawrauscha, w asystencji radcy dra W. Chrząszczyńskiego i sekretarza Rady B. Millera, zastępca prokuratora p. Pawłowski wncsił oskarżenie przeciw Stanisławowi Pędrysowi, 23 lat liczącemu, a wielokrotnie karanemu, i Janowi Filipkowi, również 23 lat liczącemu, obu z Libiąża wielkiego. Oskarżeni o zbrodnię rabunku z §§ 140 i 144 k. k. późnym wieczorem dnia 16 października 1899 r. w Libiążu małym opadli Piotra Derczaka, kiedy ten szedł drogą z drobnemi sprawunkami. Napastnicy pochwycili Dorczaka pod gardło i zwalili na ziemię. Dorczak z obawy, aby go nie zabili, udawał uduszonego, tymczasem napastnicy, zabrawszy mu 2 funty chleba i kukiełkę, 8 papierosów, tabakę i cukierki, wszystko w łącznej wartości 30 ct., obszukali mu jeszcze kieszenie, a kopnąwszy go z lewej strony w policzek, odeszli, mówiąc: „Chodźmy, już ma dosyć“. Zawiadomiony o rabunku żandarm Leszczyński rozpoczął śledztwo.

Pędrys na razie ukrył się, zaś aresztowany Filipek nie chciał się przyznać do rabunku, lecz całą winę zwalił na Pędrysa. Pędrys w kilka dni sam stawił się przed sądem w Chrzanowie po to, aby zaprzeczyć wszystkiemu, co Filipek przeciw niemu świadczył.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych uznała obu oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni, a trybunał na mocy potępiającego werdyktu skazał Stanisława Pędrysa na 4, zaś Jana Filipka na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

**Włamanie.** W przejściu między kościołem św. Idziego a realnością Hirscha Landaua, mieści się w tej realności sklep p. Ignacego Witkowskiego z różnymi wiktuałami i artykułami wojskowymi. Sklep ten obrabowali nieznani sprawcy. Wyłamali drzwi frontowe, zabrali 70 złr. gotowymi pieniędzmi, złoty zegarek damski z łańcuszkiem, kolczyki, oraz różne towary.

**Towarzystwo** wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie powołało ks. kan. Teofila Flisa na swojego kapelana.

**Zawsze oni.** Dziś podajemy aż trzy wypadki żydowskiej niewypłacalności. W Samborze zawiesił wypłacalność A. W. Freundlich, handlarz towarów łokciowych, egzystujący od roku 1891, lecz od samego początku już szwankujący i niejednokrotnie zagrożony sekwestrem. Pasywa mają tylko bardzo małe pokrycie.

Drugiem bankructwem jest Michał (?) Weisberger, handlarz towarów spożywczych i delikatesów w Rzeszowie. Weisberger w ciągu swojej dziesięcioletniej karjery, wypłacalność już raz systował. Obecny stan bankruta, przedstawia się dla jego wierzycieli arcyniewesoło.

Wreszcie trzecim żydem, którego firma zrobiła krach, jest Leon Silberstein, handlarz towarów modnych we Lwowie, który interes objął po swej matce Rebece. Interes jego nigdy nie szedł gładkim torem i żywił się tylko pożyczkami, co spowodowało przyspieszenie upadku firmy, której rachunki znajdą trudne wyrównanie.

**Ucieczka dyrektora szkoły koszykarskiej!?** Dzienniki lwowskie podały przed kilkoma dniami wiadomość, jakoby p. Fr. Stefanek, dyrektor szkoły koszykarskiej w Bilince Małej pod Samborem miał umknąć, unosząc ze sobą zapłatę robotników i swoją za kilka miesięcy z góry. Otóż żona p. Stefanka zapewnia nas, iż wiadomość ta jest nieprawdziwa i rozpuszczczona przez zemstę. P. Stefanek zmuszony był z różnych przykrych dla siebie powodów, opuścić zajmowaną posadę, jednakowoż nikogo nie pokrzywdził.

**Na wystawę paryską.** W gronie lwowskich urzędników powstała myśl zawiązania komitetu, którego zadaniem byłoby zająć się tem, aby jak najwięcej urzędników mogło zwiedzić dla rozrywki i nauki światową wystawę paryską. Komitet czynićby miał starania o ułatwienia urlopowe i transportowe dla urzędników, wybierających się do Paryża.

**Wódz antysemitów wiedeńskich,** dr Lueger — jak donoszą z Wiednia — ma podobno zamiar zrezygnować z karjery politycznej i cofnąć się do życia prywatnego. Podobno nietylko zmęczonym się już czuje, ale i istotnie chorym ma być. Następcą jego miałby zostać równie, jak dr Lueger, głośny antysemita dziennikarz Pattai, który i na burmistrzowskiem krześle zastąpiłby Luegera i w tym celu zamierza kandydować do Rady miejskiej.

# Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

**Cieszyn** 7 lutego. (*T. B. Kor.*). Na posiedzeniu urzędu rozjemczego, delegat robotników oświadczył, że oświadczenie rządu, obiecujące projekt ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, nie może robotnikom wystarczyć, ponieważ nie ma rękojmi, aby taka ustawa mogła znaleść większość w parlamencie. Robotnicy zażądali odroczenia obrad urzędu rozjemczego do piątku, aby ogół robotników mógł zastanowić się nad oświadczeniem rządu.

**Wiedeń** 7 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Cesarz na wtorkowym balu zaszczycił dłuższą rozmową ministrów: Gołuchowskiego i Körbera.

**Wiedeń** 7 lutego. *(Tel. pryw.).* Poseł Kaftan został umyślnie 6 lutego przez prezydenta ministrów na dłuższą rozmowę zaproszony. Prezydent ministrów dr Körber dowiadywał się od posła o usposobieniu umysłów czeskiej ludności. Kaftan udzielił mu swych spostrzeżeń w tym względzie i zaznaczył, że wśród ludności żywo nurtuje niechęć do uczestnictwa posłów w konferencji ugodowej. Dr Körber zapewnił pos. Kaftana, że z pewnością źle nie życzy ludowi czeskiemu, a z wymaganiami jego ekonomicznemi i kulturalnemi liczyć się będzie nawet wtedy, gdyby posłowie czescy zajęli wrogie stanowisko wobec jego rządów.

**Wiedeń** 7 lutego. *(Tel. pryw.)* O przebiegu konferencji z dnia 6 dowiaduje się *N. Fr. Presse* co następuje: „Udział w konferencji brał także szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Sagasser. Obradom przewodniczył najpierw prezydent ministrów dr Körber, następnie gdy tenże z powodu obowiązków urzędowej natury zmuszony był salę opuścić, minister sprawiedliwości br. Spens-Boden. Dyskusja trwała godzin 3, brali w niej udział prawie wszyscy posłowie, między nimi i br. Chlumecky dłużej przemawiał. Nie doprowadzono jednak do żadnego nowego punktu wyjścia, zwłaszcza odnośnie do załatwienia kwestji językowej w Morawie nie postawił nikt pozytywnego planu. Debata istotnie obracała się około tych kwestyj, do uregulowania których Sejm morawski wydelegował komisję ugodową, t. zn. około rewizji ordynacji wyborczej Sejmu i Rady państwa, około urządzenia narodowej kurji, podziału Rady szkolnej krajowej i szkół mniejszości — i przedstawiono sobie wzajemnie wygotowane w tej materji elaboraty.

Ze strony czeskiej dochodzi wiadomość, że zastępca niemiecko-narodowej partji zbliżył się w zasadniczych zapatrywaniach nieco więcej do przekonań Czechów, niż delegowany niemieckiej partji postępowej. W sposobie postępowania natomiast zachodzi między stronami różnica więcej już, niż formalna. Niemieccy delegowani przykładają największą wagę do prowadzenia i przeprowadzenia prac odnośnej sejmowej komisji — delegowani czescy zaś stawiają natomiast w pierwszym rzędzie uregulowanie kwestji językowej.

Podobno nawet noszą się z zamiarem żądania zespolenia czeskich i morawskich kwestyj ugodowych. Żądanie to ma być postawione już na najbliższej morawskiej konferencji, na której i kwestje językowe roztrząsane będą.

Dziś zebrała się czeska konferencja a przedmiotem obrad ma być za zgodą delegowanych i rządu, przedewszystkiem kwestja językowa przy urzędach autonomicznych. Na tem zgromadzeniu będą omawiane także kwestje ogólnej natury przy czem delegowani będą mieli sposobność wystąpić z konkretnemi wnioskami. Dopiero gdy nastąpi wymiana zdań, zamierza rząd wystąpić ze swojemi projektami.

**Wiedeń** 7 lutego. *(Tel. pryw.).* W sprawie persko-rosyjskiej pożyczki wypowiedziało swą opinję dwóch wysokich dyplomatów: poseł perski w Wiedniu jenerał Neriman Chan i nieznany z nazwiska członek dyplomatycznego ciała w Wiedniu, ale poglądy tych dygnitarzy są sprzeczne. Nerimau Chan odmawia pożyczce wszelkiego politycznego charakteru i zowie ją zwykłą finansową operacją prywatną; ani wpływ Rosji w Persji skutkiem tego nie wzrośnie, ani angielski nie osłabnie, lecz obydwa pozostaną w stosunku dotychczasowym; szach będzie wolnym jak był, Heratu Rosja nie pragnie i nie chodzi jej też o panowanie nad zatoką Perską.

Natomiast dostojnik dyplomatyczny z Europy mówi w streszczeniu tak: Pożyczka ma wysokie znaczenie polityczne, a zapewne za Rosją stoi tutaj Francja, bo w Paryżu jest pieniędzy w bród, a w Petersburgu mają głównie papierki. Nie jest też dziełem przypadku, że pożyczka przyszła do skutku w chwili, gdy Anglja, bita przez Boerów, nie wie, co z sobą począć i na wszystkie strony ogląda się pełna troski. Rosja korzysta z kłopotów swego rywala z nad Tamizy. Chodzi o panowanie w Azji, a to nie jest przecież drobnostka. Wysyłka wojsk rosyjskich do Kuczki, a pożyczka to dwa ogniwa jednego i tego samego łańcucha. Pieniądz rosyjski pospiesza z pomocą rosyjskiemu orężowi. Carat wypiera brytyjskiego lwa z Teheranu i pomyka swe wpływy aż do Indyjskiego Oceanu, odpychając Anglję od zatoki Perskiej na dobre, tak iż kolej, jaką stamtąd Anglicy zamierzają pociągnąć przez północną Arabję aż do Suezu, zawisła teraz w powietrzu.

**Paryż** 7 lutego. *(Tel. pryw.).* Do *Temps* donoszą z Nancy: Uwięziony za kradzież anarchista Bernard, powiedział sędziemu śledczemu, że anarchiści powzięli zamiar wysadzić w powietrze kilka pawilonów wystawy paryskiej, kiedy ją zwiedzać będą władcy obcych krajów. Chociaż wiadomość Bernarda jest widocznie zmyślona, doniesiono o tem zagranicznym władzom policyjnym.

**Paryż** 7 lutego. *(Tel. B. Kor.).* W nocy z wtorku na środę znalazł ajent policji w pałacu Cassagnaców na bulwarze de Males Herbes bombę, której lont był zapalony. Gasząc lont poparzył sobie ajent policji ręce. Bomba zawierała proch i kawałki blachy. Nie można było wyśledzić indywiduum, które dopuściło się podłożenia bomby.

**Berlin** 7 lutego. (*Tel. pryw.).* Bardzo liczne zebranie, zwołane przez członków wolnomyślnego zjednoczenia, w którem brali udział także wybitni członkowie wolnomyślnej partji ludowej, przyjęło przeważną większością rezolucję, przemawiającą za powiększeniem floty

**Kopenhaga** 7 lutego. (*Tel. pryw.*). Znany pisarz i redaktor *Politiken*, Edward Brandes, został wczoraj brutalnie napadnięty na ulicy przez młodego autora i obity. Autor czuł się dotkniętym krytyką Brandesa.

**Madryt** 7 lutego. (*Tel. pryw.*). Przebieg epidemicznie srożącej się tu influency jest bardzo złośliwy. Wczoraj było osiemdziesiąt pogrzebów. Teatro Real ogłosił, że z powodu choroby wielu artystów musiano odroczyć wystawienie cyklu oper wagnerowskich. Od początku zimy zmarło na influencę dwudziestu senatorów, czternastu deputowanych, sześciu. b. ministrów, dziesięciu grandów, siedmiu wybitnych pisarzów.

**Nowy Jork** 7 lutego. *(Tel. pryw.).* W części handlowej miasta St. Louis wybuchł pożar, który spowodował stratę przeszło pół miljona dolarów. Dwóch strażników ogniowych przygniotły walące się ściany; podobno i trzeci strażnik zginął w płomieniach. Pomiędzy uszkodzonymi budynkami jest także gmach banku niemiecko-amerykańskiego.

**Katowice** 7 lutego. *(Tel. pryw.).* Zwraca tu powszechną uwagę gromadzenie od dwóch dni wojska niemieckiego na granicy rosyjskiej. Według niedających się sprawdzić pogłosek, liczba wojska niemieckiego, skupiającego się wzdłuż granicy rosyjskiej, przechodzi przeszło 40 tysięcy.

## Z wojny w Połudn. Afryce.

**Berlin** 7 lutego. (*Tel. pryw.*). Pogłoska, puszczona przez niektóre dzienniki, jakoby dr Leyds ofiarował rządowi niemieckiemu w Berlinie protektorat nad republikami Boerów, jest tak samo nieuzasadniona, jak wszystkie inne kombinacje polityczne, nawiązywane do pobytu transwaalskiego ambasadora w Berlinie. Naturalnie Leyds przybył do Berlina nietylko w tym celu, aby złożyć gratulacje w dzień urodzin cesarskich, ale także usiłował do skutku doprowadzić nawiązanie politycznych układów.

Lecz także Leyds z drugiej strony nie narzucał niemieckiemu rządowi stanowiska ścisłej neutralności, jakiej tenże przestrzega w sprawie Transwaalu. Pobyt Leyds'a w Berlinie trwał uderzająco długo. Trzeba się jednak zapytać, czy może to uderzające przedłużenie pobytu nie było dyplomatycznym kruczkiem Leyds'a, aby utrzymać pozór, że między nim a niemieckim rządem chodziło o coś. Że Leyds jest mężem, któremu się tego rodzaju kruczki przypisuje, można przedewszystkiem z tego wnosić, że właśnie sądzono, jakoby sam Leyds miał, celem wywołania nieprzyjaźni między Niemcami a Anglją, spowodować zajęcie „Bundersrathu“. Podróż dr Leydsa do Weimaru należy poprostu tak rozumieć, że stary wielki książę chętnie ogląda przy sobie świetności dnia.

**Londyn** 7 lutego. (*Tel. B. K.). Standard* otrzymuje depeszę z Koppjesteam pod datą 6 b. m., według której przybył tam lord Mac Donald na czele wojska górali, jednej baterji artylerji i jednego pułku lansjerów. Lord Mac Donald przybył z Modder river, gdzie był połączony z obozem lorda Methuana. Wojsko Mac Donalda zajęło miejscowość Koodosberg. Koppjesteam góruje nad drogą, prowadzącą z Kimberley do Hopetown i Douglas. Nadejście jego było bardzo na czasie, ponieważ właśnie przeszkodziło połączeniu się dwóch komend boerskich. Wojsko Mac Donalda zajęło już oba brzegi rzeki. Straże przednie wdały się już w walkę.

**Namiestnik hr. Piniński** powraca dziś po południu pociągiem błyskawicznym przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

**Przewodnik gimnastyczny „Sokół“**, organ Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolskich w Austrji, przeszedł z dniem 1 stycznia b. r. pod redakcję Klemensa Kołakowskiego.

**„Ognisko“**, stowarzyszenie drukarzy i litografów urządza w sobotę dnia 10 lutego b. r. wieczorek z tańcami.

**„Gwiazda“** urządza w sobotę d. 10 lutego 1900 roku Zabawę kostjumową.

**Ślub.** W kościele OO. Kapucynów, przystrojonym wspaniale w kwiaty, odbył się w środę wieczorem ślub p. Antoniego Pachuckiego, magistra farmacji i właściciela składu materjałów aptecznych przy placu Matejki z panną Kamilą Majewską, córką renomowanego i powszechnie szanowanego właściciela restauracji w hotelu „pod Różą“ przy ulicy Florjańskiej. Młodej parze błogosławił ks. kan. Teofil Flis wobec gwardjana Kapucynów O. Florjana i asysty duchownej. Chór „Lutni“ pod osobistym kierunkiem dyrektora Steibelta, wykonał „Veni Creator“ Jacobiego, a po błogosławieństwie pieśń religijną A. Dregerta.

Po ślubie liczny i świetny orszak weselny, w którym uczestniczyli prócz rodziny i najbliższych przyjaciół młodej pary, wiceprezydent Madejewski, adw. dr F. Wilkosz, adw. Wł. Wilkosz, adw. dr R Ławrowski, dyr. A. Steibelt, p. W. Redyk, redaktor Ehrenberg z żoną, wielu reprezentantów mieszczaństwa krakowskiego i liczni koledzy zawodowi pana młodego, oraz urocze grono pań w pięknych toaletach, powozami udał się do hotelu „pod Różą“, gdzie gości weselnych podejmowali rodzice nadobnej panny młodej, w górnych apartamentach hotelu. Przybywający orszak powitano marszem weselnym wykonanym przez orkiestrę 13 pułku. Po wspaniałej uczcie, przy której wznoszono liczne toasty i odczytano ogromną ilość nadesłanych depesz, zabawa weselna przy dźwiękach muzyki wojskowej przeciągnęła się do białego rana, przy niewyczerpanej staropolskiej gościnności serdecznych i zacnych gospodarzy. Młodej, promieniejącej szczęściem parze, towarzyszą życzenia serdeczne i szczere.

**Jan Szczepanik** bawił onegdaj we Lwowie. Odbywał on obecnie ćwiczenia wojskowe jako szeregowiec przy 45 p. p. w Przemyślu i ma nadzieję, że wkrótce będzie uwolniony od dalszych ćwiczeń, gdyż chory jest na nogę. Po uwolnieniu z wojska uda się do Krakowa celem omówienia wystawy swych wynalazków, którą urządzi tam w czerwcu, z okazji 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej, następnie uda się na kilka dni tylko do Wiednia, skąd podąży znowu do Brukseli, a potem zatrzyma się dłużej w Paryżu, w sprawie swych wynalazków na wystawie powszechnej.

**Skandaliczny proces**, przypominający w głównych zarysach sprawę galicyjskiej Kasy oszczędności, rozpocznie się w tych dniach w Szczecinie. Przyczyną procesu jest upadek tamtejszego banku „National-Hypotheken Credit-Gesellschaft“. Oskarżonymi są członkowie dawniejszej Rady nadzorczej: właściciele dóbr rycerskich Juliusz Hempel i hr. Hennig-Arnim, właściciel browaru Rober Meyer, właściciel drukarni August Schultze i dyrektorowie banku: Jan Thym, Karol Uhsodel i Artur Blumenthal. Akt oskarżenia zarzuca im, że, chociaż Bank hipoteczny, założony w r. 1871, znalazł się w r. 1890 w krytycznem położeniu, oni chcąc to zataić i dalej pobierać wysokie pensje, mieli fałszować bilanse od r. 1893 do 1896, lub też pozwalać na fałszowanie bilansów i przedstawiać komisarzowi rządowemu stan Banku w świetle fałszywem. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem hr. Henniga Arnima, syna b. ambasadora niemieckiego w Paryżu, którego wypuszczono na wolność po złożeniu kaucji w kwocie 200.000 marek, znajdują się w więzieniu śledczem.

**List otwarty Roberta Stilera**, byłego urzędnika inżynierji wojskowej, który za rzekome skradzenie planów wojskowych, skazany na 4 letnie więzienie, karę tę odcierpiał, rozesłany został z pocztową marką „Bytom“. Do kradzieży planów przyznał się później wachmistrz Hermann, którego przychwycono także przy kradzieżach innych dokumentów wojskowych. List Stilera zawiera wiele szczegółów. Stiler czyni starania o rewizję procesu.

**Kartele** Skartelowane papiernie czeskie zamierzają podnieść cenę papieru — na Węgrzech zaś zanosi się na kartel gorzelń przemysłowych, do którego być może i rolnicze gorzelnie przystąpią.

# Depesze poranne „Głosu Narodu“.

## Konferencja ugodowa.

**Wiedeń** 8 lutego. *(Tel. B. K.)*. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie czeskiego oddziału komisji ugodowej, na którem się zjawili wszyscy uczestnicy konferencji, zaproszeni do reprezentowania Czech. Prezydent ministrów zakomunikował zastrzeżenie, złożone przez partję Niemców czeskich kierunku ludowego, a protestujące przeciwko zaprowadzeniu drugiego języka państwowego w okręgach Chebu i Aschu. Następnie z inicjatywy rządu omawiano kwestję językową przy autonomicznych władzach w Czechach. Uchwalono wyznaczyć subkomitet, któryby omówił kwestje, co do których zgoda może być osiągnięta. Posiedzenie subkomitetu odbędzie się dzisiaj, następne zaś posiedzenie pełnego oddziału czeskiego konferencyj, zwołane zostało na piątek. Będzie omawiana przedewszystkiem sprawa reformy wyborów do Sejmu.

Według wydanego komunikatu wczoraj przed posiedzeniem oddziału czeskiego konferencji odbyli czescy i morawscy delegaci wraz z reprezentantami szlachty czeskiej, wspólną naradę. Obradowano nad taktyką, jaką zachować było trzeba na wczorajszem posiedzeniu. Jednomyślnie przy tem stwierdzono, że z narady wynikło, iż panuje we wszystkiem najzupełniejsza zgoda, stwierdzono również, że deklaracja dep. Engla nie została podpisana przez szlachtę czeską tylko z powodów formalnych, ponieważ reprezentanci tejże szlachty musieli przedtem mieć zezwolenie całego stronnictwa. Zezwolenia zaś tego nie można było zasięgnąć jedynie z powodu braku czasu. Morawscy delegaci referowali o przebiegu wtorkowej konferencji, oraz postawili wniosek, który uchwalono, ażeby w obradach jednego oddziału konferencji brać mogli udział członkowie drugiego oddziału konferencji w charakterze słuchaczy. Powzięto wreszcie uchwały w kwestjach taktyki.

---

**Pilzno** 8 lutego. *(T. B. K.)* Przyszło tu do ekscesów. Tłum złożony z 500 ludzi przeważnie kobiet i chłopców, rozpoczął niszczyć przedmioty, mogące służyć za opał w miejsce węgla. Policja i wojsko interwenjowało użyciem białej broni i uśmierzyło nadużycia.

**Wiedeń** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Arcyksiężna Stefanja nie była onegdaj obecna na balu dworskim, rzekomo z powodu lekkiej influenzy. W rzeczywistości arcyksiężna-wdowa, zajęta przygotowaniami do ślubu, nie chce już brać udziału w żadnych uroczystościach dworskich.

**Budapeszt** 8 lutego. *(Tel. B. Kor.)* Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza, że wszelkie pogłoski o zamiarze wypuszczenia nowej 4 prc. renty złotej, są absolutnie zmyślone.

**Budapeszt** 8 lutego *(Tel. pryw.)*. Wbrew wszelkim kombinacjom, dotyczącym ostatniej podróży węgierskiego prezydenta ministrów Szella do Wiednia, dowiaduje się węgierskie telegr. Biuro korespondencyjne, że prezydent Szell z powodu dłuższej nieobecności pozostającego na urlopie ministra *a latere* hr. Szegenyiego, którego on zastępuje, widzi się często zmuszonym stawać w obliczu cesarza, aby składać monarsze sprawozdania w najrozmaitszych sprawach, które to obowiązki spełniał dotychczas minister Szegenyi.

Także i ostatnia podróż prezydenta Szella, zdaje się, była spowodowana temi samemi okolicznościami. Prezydent ministrów Szell, który wczoraj rano powrócił do Budapesztu, złożył onegdaj po południu, po skończonej nadzwyczajnej audjencji u cesarza, wizytę hr. Gołuchowskiemu.

**Paryż** 8 lutego. *(T. B. Kor.)* Adolf baron Rotszyld zmarł tutaj przeżywszy lat 77.

**Berlin** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Cesarz Wilhelm polecił wykreślić całą drugą strofkę z pruskiego hymnu ludowego. Strofka ta brzmi: „Nie rumaki i nie konnica zbrojna bronią tej stromej wysokości, na której stoją książęta, lecz miłość ojczyzny, miłość swobodnych ludzi gruntuje tron monarszy, jak skałę w morzu“. Nawet najlojalniejsze dzienniki niemieckie wyrażają zdumienie z powodu tego dziwnego rozkazu.

**Berlin** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. W stanie zdrowia deput. doktora Liebera, przywódcy centrum, jak donosi *Germania*, zaszło znowu pogorszenie, dające powód do obawy o katastrofę.

**Petersburg** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Urzędowa finlandzka rosyjska gazeta, wychodząca od niedawna w Helsingforsie ogłasza, że regulamin policyjny Helsingforsu poddany zostanie gwałtownej rewizji, a to z powodu, iż właściciele hotelów odmawiali mieszkania ajentom rusyfikacji.

**Rzym** 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. Proces Mafffi i Palizzola toczyć się będzie w Padwie.

Stan zdrowia kardynała Ledóchowskiego polepszył się.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. B. K.)*. Izba gmin odrzuciła wniosek propozycyjny Redmonta 368 głosami przeciwko 66 głosom.

## Wojna w Południowej Afryce.

**Berlin** 8 lutego. *(Tel. pryw.)* Dr Leyds, który w dniu 6 b. m. przyjmowany był na audjencji u wielkiego księcia Karola Aleksandra w Weimarze, otrzymał w ciągu podróży powrotnej zaproszenie od małżonki księcia rejenta, aby zajął miejsce w wagonie salonowym księżnej. W fakcie tym dopatrują się niektórzy wyrazu wyjątkowej sympatji dla przedstawiciela południowej afrykańskiej republiki.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)* Cała prasa przyjęła uchwałę wczorajszą odrzucającą naganę Fitz-Maurice'a z wielkiem zadowoleniem. Nawet opozycyjne organy cieszą się z wrażenia, jakie ona wywarła poza granicami królestwa.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. B. K.)*. Z Laurenço-Marquez otrzymuje znowu biuro Reutera wiadomość, datowaną w d. 5 b. m., a donoszącą, że Anglicy istotnie przekroczyli Tugelę w trzech punktach. W dwóch punktach przejście przez Tugelę powiodło się pomyślnie, w trzecim punkcie Anglicy zostali odparci.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. *Daily News* donosi z Capstadtu, że przybyły tam z Transwaalu Anglik, ocenia siły Boerów na 80.000 ludzi, nie licząc w to holenderskich ochotników. Pomiędzy Kimberley a Spetfontein stoi około 25.000 Boerów, tyleż stoi w Stormberg, Colesberg i w Natalu. Wąwozy na granicy między Transwaalem a Natalem są niesłychanie wzmacniane, ażeby tam przyjąć Anglików w razie, gdyby Boerowie musieli ustąpić z Natalu. Wąwozy te są zupełnie nie do przebycia dla armji atakującej.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Przedmiotem konferencyj jenerała Frencha z lordem Robertsem była sprawa wysłania 7000 ludzi posiłków dla zamknięcia Boerów w Colesberg.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. B. K.)*. Dzienniki tutejsze ogłaszają wiadomości z d. 6 b. m, wysłane z Hoofdlager pod Ladysmith według których w walce, jaką stoczył Buller 5 b. m. nad Tugelą przy brodzie Fontdrift, Anglicy ponieśli wielkie straty, natomiast przy brodzie Molendrift udało im się zająć wzgórze, które dotychczas trzymają zajęte. Angielskie straty nie są dokładnie podane, Boerowie natomiast stracili 4 ludzi zabitych.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Na korytarzach parlamentu rozeszły się pogłoski, że lord Roberts zapowiedział urzędowi wojennemu, iż z początkiem marca rozpocznie wielki pochód na Bloemfontein. Wiadomości te potwierdzone są faktami, że jenerał Kelly Kenny z 6 dywizją zajął stację Thebus między Rosmead-iunction, oraz Steinsberg, i że jenerał Tuker, komendant 7 dywizji, przybył nad Modder-River.

Widocznie Kelly-Kenny ma zadanie przeprowadzić połączenie między jenerałami Frenchem pod Colesberg i Gatacre'm pod Sterkstrom i przez swoje 8 batalionów nadać im znowu zdolność do ofenzywy. Jenerał Tuker ma polecone objąć komendę wojsk lorda Methuana i połączyć swoje 8 batalionów z 14 batalionami Methuana, aby nakoniec dokonać odsieczy Kimberley. Zadziwia odłożenie początku wielkiej operacji na pierwsze dni marca. Roberts czeka chyba na dalsze posiłki i trasporty w prowiancie i amunicji. Zachodzi pytanie, czy Mafeking, Kimberley i Ladysmith będą mogły tak długo się utrzymać, zanim się zacznie wielka ofenzywa. *Times* donosił, jeszcze 19 grudnia, że White w Ladysmith ma zapasy tylko do 19 lutego.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)* Jenerał French ponownie prosił marszałka Robertsa o 7000 ludzi posiłków. Według *Daily Mail* sytuacja pod Colesberg z obu stron jest martwa. Posiłki nie poprawią zatem doli Frencha. Dziennik *World* donosi, że lord Methuan musiał rozwiązać swój cały korpus, obejmujący t. z. Rimington Scouts, ponieważ przekonał się, że są wśród niego zdrajcy.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. pryw.)*. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu pod datą 6 b. m., co następuje: Lord Roberts i Kitchener opuścili Kapstadt. (Biuro Reutera dodaje do depeszy tej wzmiankę, że ani data wyjazdu jenerałów, ani miejsce dokąd się udali, nie są w niej oznaczone. Prawdopodobnie owe bliższe wskazówki skreśliła cenzura. (*Przyp. Red.*).

**Kapstadt** 8 lutego. *(Tel. B. K.)*. Biuro Reutera donosi pod d. 6 b. m. co następuje: Do dzisiejszego dnia rano nie było żadnej wiadomości, z którejby można było wnosić, że Buller przekroczył ponownie rzekę Tugelę.

**Londyn** 8 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. **Urząd wojenny ogłasza iż otrzymał depeszę, że jenerał Buller przekroczył pomyślnie Tugelę i maszeruje prosto na Ladysmith. Żadnych innych szczegółów urząd wojenny, prócz tej wiadomości, nie otrzymał, a przynajmniej nie ogłasza.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.